

7012

- 1 -



5167

do Szwadronu Kawalerii p. D. L. 6. H.

M. p. dnia 8. III. 1948 r.

Wasił Marian kapral

5167

Wiadomości

byłego jeńca z K. S. S. R.

Wasił Marian kpr. urodz. 30. VII. 1918 r. wpa. rajon. kat. narodowości Polska obyw. Polskie, robotnik, kawaler.

Dnia 12. IX. 1939 r. pod pt. Włodzimierz zamieścił byłemu przez wojaka sowieckiego do niewoli. W Włodzimierza prowadzono byłemu przez wojaka sowieckiego do Łucka. W Łucku podjęty nie dawali imie jesi ani pić jak również innym. Po kilku dniach podjęty z nową przysięgą do Łucka. Zaprowadzili nas do ogrodu gdzie spotkano na mojej ziemi następnego dnia poprowadził nas na stację kolejową i tam załadowali nas do wagonów. Do każdego wagonu załadowali po 80 ludzi, było tak ciasno że nie można było usiąść. Przez cały czas podjęty otrzymywali 150 gramów chleba i 100 gramów cukru. Podczas podróży odchodził się z nami garść jak najgorzej wyczerpani. Wagony były poramylane, a stania potrzebę załadunkową wagonów. Po pięciu dniach przyjeżdżaliśmy do Srepietówki (Rosja) zaprowadzili nas do kwater wojaka sowieckiego, gdzie na komunistycznej podłodze spaliny. W kwaterach otrzymywaliśmy raz dziennie upy i 150 gramów chleba. Po kilku dniowym pobycie zamieścił robotę, ustalili w robotki i prowadzili nas N. K. W. D. z powrotem na Polskie terytorium. Po przybyciu do m. Dobry gdzie dali nam miejsce zakwaterowania stajnie twórcze amunitioni byłimny korei i opaci w gnojnie, z punktu tego przetransportowano nas do stacji kolejowej Kadobanów i poczynili dwadzieścia nas do Dubna. Na stacji Dubno transport nas składający się około 1.200 jeńców został rozpakowany na terenie. Na stacji trzymali nas na takich warunkach bezpieczeństwa i wyżywienia przez 4 dni.

Przez te dwa dni żyliśmy się na stajniach tak jak wależni

5167

ziemiachami, brulizą w polu i innymi rzeczami któreby nawet  
 zwrócić miały do jase. Po wyładowaniu nas z wymienionej stacji  
 doprowadzili nas do m. Dubno i umieścili w obozowisku. Okoliczna  
 ludność dowiedziawszy się że jesteśmy polscy przebiegają w dalszym  
 kierunku to w sposób najbardziej się na nich przedstawia, dostarczali  
 nam żywności jak: ryż, chleb, owoce i t.p. Po kilku dniach  
 pobytu w Dubnie odmaszczaliśmy do m. Worba. Tam umieścili  
 nas w rejonie tartaku w baraku wybudowanym dawniej na deski  
 i to tym baraku przebywaliśmy do dnia 15 IV 1940 r. W okolicy baraku  
 były trzy rzędy plotu z drzew kolczastych. Za okolicą chodził wójt  
 N.K.W.D. z psami. Wewnątrz baraku były po obu stronach i na  
 środku wybudowane piece z kuchenkami. W tym baraku można było  
 umieścić tylko od 250-300 osób, a my weszliśmy około 700  
 tak że braliśmy jedzenie przy drzwiach jak i ścieki i dozwolone. W kuchenkach  
 higieniczne były nierzeczywiście, a ścieki mocz, w ogóle ich nie było.  
 Do tego stopnia wszystkie warunki higieniczne obniżono że wazę  
 z górnym przy palaty jak prople dawała. Pracowaliśmy na  
 budowie mostu Dubno - Wołwa. Pracowaliśmy bez przerwy jak w Niemczech  
 kamieniami kopaliśmy rowy i t.p. po 12 godzin dziennie. W obozie  
 tym siedzieli wyjątkowo jeńcy składający się z podoficerów i  
 szeregowców. Przeszarne ziemniaki, polski, chaci nie brakowało  
 który postawiali się za Biedonow, Jankow i męczonów.

Oboz ten jak wspomnieliśmy nie miał nawet na brzośnie  
 trochy chleba, a szerokie N.K.W.D. tak postępowo z ludźmi  
 stosunki koleżeńskie między jeńcami były dobre. Jedną obrotą go  
 postawimy na duchu, przedstawiali się wspólnie jak tylko mogliśmy.  
 Na duchu w obozie w obozie było święcie bardzo z nas wzięty. Władze  
 N.K.W.D. obchodzili się z nami, nie jak ludźmi cywilizacji z wieku  
 19-go lecz jak ludźmi dzikiej reżymu, uciążliwie się do najgorszych  
 sposobów tortur karcenia i t.p. Często ulegały różnym pogadankom na których  
 przyjemnie musielibyśmy być. Pogadanki takie były przeszarne  
 w duchu humanitarnym. Właśnie ich wystawiali do brzośnie

robotniczym krajem. Tak na przykład takiej pogadance przedkładał  
 z naciskiem upadek polski, przegrany wysunięty nas jako polski  
 żołnierz. Używając różnych porównań jak: polski państwa i generał  
 wódz z Anglią i Francją w której mówiono jako przelotce że sprząkali  
 polski. Wacelnicy obozowi zawsze nam mówili że polska nie była by  
 niemoc, jak niwidnie ucha tak nie walczyse polski albo jak  
 na dzień wtóry wojny tak będzie polska. I wiele, wiele obchwytych  
 jak pod adresem polski, angielski, Francji. Pomoc lekarstwa w obozie  
 polegała na tym, że udzielali który miał górnego, opatrunkowego postaci  
 lekarstwa jedynym aluzją zwłoczenia o pracy, bo lekarstwo było  
 bardzo mało, a w ciężkich wypadkach nie było wcale. Śmierci  
 u nas nie było, jedyną była wypadki zabicia jeńców przez N.K.W.D.  
 który chcieli ich i tego narwiska nie pamiętam. Wiadomości z krajem  
 nie miały, a od rodziny otrzymaliśmy w 1940 r dwa listy które  
 dla mnie były bardzo ważne. Przebywaliśmy w obozach m. Prachin  
 w Worba, m. Sadowa Wiernia, i w Łestany koło Gricka  
 Jagiellońskiego, gdzie pracowaliśmy na budowie tartaku a prace  
 była taka sama jak na swoim. Życie i warunki mieszkaniowe  
 higieniczne, pomoc lekarstwa, wyżywienie i obuwie w tych N.K.W.D.  
 do polskich i niemieckich takie same jak w opisanym wyżej obozie,  
 w którym przebywaliśmy najdłużej. W czasie wybuchu wojny sowieckiej  
 a niemieckiej, byliśmy w obozie Łestany. Zjadł nas transportowali  
 pięć do niemieckim dla nas brzośnie. Niemcy i wyżywienie  
 obrotą się z nami się mogliśmy. Życie i warunki mieszkaniowe  
 podobnie mi mając się i dalej. Jednak bardzo z nas obrotu  
 się mieli dają, bojąc się porwać. Pomocari kolega który upadł  
 a radek z nas nie mógł mu pomóc nie dojechał więcej do nas  
 Po zostaniu takiego jeńca zostawał z nim jedyną różnicą obozów  
 i po fakcie czasie było tylko 17 godzin obrotu. Z tego umiarkowanie  
 że został zabity pomiar ten różnicę sowieckiej wrażeń do nas.  
 W czasie nalotów niemieckich eskortując nas N.K.W.D. chowało  
 się do przykrytych rowów, przedstawiając nas na środku jezior

